

Numer pojedynczy kosztuje 10 ent.

Przedpłata na wrzesień:

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

niegdy nie brankie dla geseftu. Próba zrobić Tagblatt z wiadomościami o arcyks. Rudolfe, ale snać nie widział zjad dla siebie korzyści we Wiedniu, w którym ma przeważnie abonentów i inserentów — ale za nim poszła w ślad Deutsche Ztg., która bądź co bądź szuka wpływu poza Wiedniem. Nie zaprzeczamy tych objawów, jak też pominięliśmy głosy Blätter i t. p. o imponujących festynach ludowych, jakie w uroczyny cesarskie na Praterze wyprawiano — pominięć jednak nie możemy, co pisze Deutsche Ztg. z powodu przybycia cesarza na wystawę elektryczną.

Fakt był taki, że ponieważ przybycie cesarza było naprzód, nawet w dziennikach zapowiedziane, niezmierny tłum ludu zgromadził się koło Rotundy, w widomym jasno zamiarze wyprawienia mu owacji. Tłum był tak gęsty, że ledwo cesarz ze switą mógł się przecisnąć, witalny entuzjastyczny okrzykami; policji nie było ani śladu, sam tłum ile mógł usunął się, aby utworzyć ulicę. Cóż jednak robi Deutsche Ztg. — oto pisze:

„Nikt goła nie wiedział, czy cesarz przybędzie na wystawę. Dopiero gdy się zjawił dyrektor policji i zlustrował rozstawienie tajnych agentów w Rotundzie, przekonano się, że cesarz ma przybyć.”

Deutsche Ztg. mogła wybornie kłamać, gdyż tajni agenci nie noszą mundurów, więc kłóby mógł jej kłamać? — ale kłóby uwierzył, aby cesarz we Wiedniu potrzebował, jak kar moskiewski na swoim terytorium, ochrony tajnej policji i w ogóle policji! Ale berlińskie Na tionala tungeni gotowe do powtórzyć, i mają się na kogo powołać.

Sądy doraźne ogłoszone w pewnej części Krocacji! — donosi nam wczoraj Biuro koresp.; a dzisiaj samo odwołuje te wiadomości. Żydki obługują do Biura, płatne przez rząd, więc nie dziw, że nikt się prawdy nie dowi.

W Krocacji nie burda, ale rokosc polityczny! — woła organ opozycji serbskiej w Krocacji, bo mu z tego dobrze, przedstawiciel w świetle jawnych buntowników ludność czysto krocackiego Zagorja — i w lot podchwytują to i roztrąbiają półurzędowy węgierski i żydki Biura korespondencyjnego. Ale coż było powodem wybuchu rozruchów w Bystricy (miejscu odpustu-wem pod Zagrzebiem)? — żadnego „coż” nie było, ale był „ktos”, i to żyd! Niejaki Grünwald, dzierżawca regałów rządowych, kupił był kawałek gruntu, którym oddawna droga polowa prowadziła. Żyd zagroził tej drodze, ludność oburzona, plot zwaliła. Żyd wytacza proces, chłopci zostają skazani; nie chcą płacić; sąd grabi ich, ma nastąpić licytacja — zagrożeni licytacją demonstrują. I tyle początek historii. Co dalej nastąpiło — niema żadnych wiadomości pewnych. Zabici w jednym telegramie, otrzymują następnie tylko — lekkie skaleczenie i t. p. Musimy poczekać na szczegóły.

O mnożeniu zabitych i rannych żołnierzy w Zala-Egerszeg nagle zupełnie ucichło — ale co się okazuje: że jeden żyd otrzymał pchnięcie bagnetem (Pester Lloyd wymienia go) — a więc chyba sam należał do tłumu, który na żydów uderzał. Miano wszystkie prawie sklepy żydowskie poburzyć — dzisiaj telegramy wymieniają właścicieli tych sklepów — trzech wszystkich, i tylko Pester Lloyd doliczył się czterech. W 60 domach wybito szyby! — tak lamentowano, a okazuje się, że wszystkich wybito 240 szyb, więc chyba żydowskie domy tam tylko po 4 szyby liczą! Artylerja stoi na ulicach! — donoszą jedni, a drudzy donoszą, że nawet część piechoty odeszła z Zala-Egerszeg. I tak kłamstwo na kłamstwo!

Ala spostrzegli się szrajbudy, że należy winę wybuchu w Zala-Egerszeg zważyć z żydów na kogo innego — więc w jednym telegramie dziś donoszą, że już we środę były widome posłaki, że się coś święci przeciw żydom, w drugim, że jeszcze w poniedziałek się święciło — a zatem zamach na żydów był z góry ukartowany!

Faktem zaś jest, że w całej południowo-zachodniej części Węgier, od Krocacji aż do Dunaju pod Preszburgiem wybuchły rozruchy przeciw żydom, bo nawet w Gross-Magendorf, włości niemieckiej na wyspie dunajowej Mały Czalló (Klein-Schütt).

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Wiedeń d. 27. sierpnia.

(S.) Żyjemy w czasach prawdziwych niespodzianek. Dymisja bana krocackiego hr. Pejacewicz była najmniej spodziewana, zwłaszcza, że powszechnie mniemano, iż tym razem Krocaci za przyczynieniem się korony zwyciężyli. W istocie rzeczy stało się zaś inaczej: Węgry zwyciężyli i teraz gotują się nawet do umieszczenia na tem samym miejscu, co dawniej, herbów węgierskich z napisami węgierskimi i krocackimi a to jak najurozumiślej. Ostatnie ma być ową „bastonadą moralną”, którą półurzędowy dziennik węgierski groziły Kroatom. Czy jednak uroczysta instalacja węgierskich napisów oznacza jeszcze zupełnie zwycięstwo, o tem, co najmniej, zawczasu byłoby już teraz przesądzić. Niezawodnie będzie w Krocacji rozstrząsanie większym i ogólniejszym, które nieobliczone za sobą pociągnąć może następstwa. W całej sprawie niepojętą jest prawie rzecz, dlaczego hr. Pejacewicz wiaływszy dymisję, co niezawodnie oznacza, że się z swym narodem solidaryzuje, podjął się nienawistnej misji przywrócenia napisów węgierskich? Co to właściwie znaczy, trudno zrozumieć tym wszystkim, którzy nie są wtajemniczeni w zakulisowe machinacje sfer rządowych. Jest to zawsze rodzaj zagadki.

Ażby zaś miarę niespodzianek przepelnić, nadchodzą równocześnie wiadomości o mającym nastąpić zjeździe cesarza niemieckiego z carem moskiewskim. Zjazd ten, jeśli się uroczystym, musi zaiste dziwnie odbijać od stałych wojennej obrazu sytuacyjnego, jaki ostatnimi czasami zaczął się zarysowywać. Zjazd w Gastein cesarza niemieckiego i austriackiego, doniesienie o przedłużeniu sojuszu austro-niemieckiego, sygnalizowany zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym, wreszcie wzmacnianie potrojnemu przymierza przystąpieniem doń Serbii, Rumunii a nawet Hiszpanii i w dodatku artykuł wojenny Nordd. Allg. Ztg. — wszystko to nie licuje jakos z nawiązaniem szczególnie przyjaznych stosunków z Moskwą ze strony Niemiec.

Miałoby to wszystko być skierowaniem przeciwko Francji? Trudno przypuścić, żeby ks. Bismark całą Europę koalizował przeciwko Francji. Węć jeśli rzeczywiście przyszedłoby do zjazdu cesarza niemieckiego z carem, to fakt ten należałby uważać jako dowód nowego przesłania się Moskwie przed Niemcami, co nado zdaje się potwierdzać i doniesienie o dymisji Hurki, który jak wiadomo, palnął niedawno w Warszawie niemiele w Berlinie przyjętą mowę panslawistyczną.

Panslawiści moskiewscy i zaarendowany przez nich car nie są więc, jak się pokazuje, tak straszni, jak wyglądają. Zawsze bowiem, kiedy się srożyć zaczynają a Bismark kopnie ich nogą, padają płakiem na ziemię i płaczą, się przed potęgą Niemiec. Trudno pojąć dlaczego właściwie się „buntują”, jeśli się to zawsze tylko kolosalną kończy błaźnią. Jeżeli dalej tak iść będzie to p. Katków z towarzyszami stanie się chyba straszliwym na — wróble.

Dr. Fischhoff o polityce hr. Taaffego.

Kraj petersburski umieszcza korespondencję z Wiednia, zawierającą rozmowę korespondenta z dr. Fischhofem w Emmersdorf. Z tej rozmowy przytaczamy następujący ustęp:

„Wyzwalanie się narodowości z pod panowania szczerpowego — mówi dr. Fischhoff — jest tylko dalszym ciągiem równoprawnienia w ogóle, którego początkiem była walka indywidualna przeciw panowaniu kast, prowadzona w przeszłości stuleci. Równoprawnienie narodowości słowiańskich w Austrii leży w interesie państwa, ponieważ opozycja Słowian jest dla Austrii wobec możliwej wojny z Rosją, bardzo niebezpieczna, daleko niebezpieczniejsza, aniżeli opozycja Niemców wobec sojuszu niemiecko-austriackiego. Potępienie słowianizmu w Austrii pożądanem jest ks. Bismarkowi, który tym sposobem najskuteczniej walczyć może przeciw panslawizmowi.”

Tu uczyniłem zapytanie, czyli dr. Fischhoff nie sądzi, że polityka Niemiec wobec Austrii nie leży może zmianom, że właśnie ks. Bismark, jako twórca jednolitości niemieckiej, może pokusić się później sięgnąć po niemieckie kraje Austrii, a żeby dzieło jednolitości niemieckiej w zupełności przyprowadzić do skutku.

— Nie sądzę — rzekł dr. Fischhoff — żeby coś podobnego leżało w interesie żelaznego

kanclerza. On szuka wobec grożącej wojny z Rosją nie prawno-politycznego połączenia części Austrii z Niemcami, lecz międzynarodowego związku z całą Austrią, która jako taka, niezawodnie większe Niemcom oddała może usługi ze swoją znaczną armią, aniżeli rekruci z niemieckich krajów w Austrii, zwłaszcza że wówczas reszta obciętej Austrii z pewnością stałaby po stronie wrogów Niemiec.

Przesłaliśmy następnie na wewnętrzne sprawy monarchii, mianowicie na gabinet hrabiego Taaffego.

— Hr. Taaffe — mówił dr. Fischhoff — prowadzi tylko politykę dworu. Jest on tylko wykonawcą osobistej polityki cesarza, który chce raz położyć koniec sporom narodowym, widząc w utrwaleniu miu narodowościowego zarazem utrwalenie potęgi państwa. Stronictwo niemiecko centralistyczne utfałwia hr. Taaffemu trudne jego zadanie, używając dziś tych samych środków jak za czasów Belcredi i Hohenzollarna. Wtedy były one dobre, dziś nie. Wtedy nie było austro-niemieckiego sojuszu, a raczej istniała możliwość wojny z Niemcami, a dziś sprzymierzona jest Austrija z Niemcami, a wojna z Rosją prawdopodobna, dlatego wówczas była opozycja niemiecka dla Austrii tak groźną jak nią teraz byłaby opozycja Słowian. Gdyby Austrija zawarła sojusz z Rosją, nie potrzebowałaby się obawiać opozycji Słowian, tak jak obecnie nie potrzebuje obawiać się opozycji Niemców, pozostając z państwem Niemieckiem w przymierzu. Zresztą, owożo chcą Niemcy w Austrii? Panować dalej — jako mniejszość nad sielszością słowiańską nie mogą, bo na to im siły nie stać. Naturalna przewaga niemieckiej kultury sama przez się sturuje sobie drogę i nada Niemcom w Austrii należące się im stanowisko. Nie zawsze bowiem można przemocą dopiąć pewnych celów. Czasem tam, gdzie największa siła nie wystarcza, wystarczy dobra wola. To mi przypomina przypowieść o zakładzie stołecz z wicherem, kto z obojga zdołał podróżnikowi przedrzeć płaszcz z ramion. Wiatr zaczął silnie dąć, podróżnik trzymał silnie płaszcz obydwoma rękami na biodrach. Na nie się więc siła wicheru nie zdała, płaszcz zerwany nie został. Później zaczęło grać słońce wśród ciszy atmosferycznej. Podróżnik już nie trzymał płaszcza obydwoma rękami. Opuścił ręce i szedł spokojnie dalej. Tymczasem płaszcz, rozwiązawszy się pod szyć, zsunął mu się sam przez się z bioder, i tak grzejąca słońce odniosło zwycięstwo nad silnym wicherem. Podobny skutek wywierały wszelkie niemieckie represje na ludy słowiańskie, represje, będące takim wicherem, dzierżącym przemocą płaszcz z podróżnika.

— W ogóle — dodał znakomity mąż stanu — najskuteczniej i ostatecznie dadzą się w Austrii załagodzić wszelkie spory narodowe przez ustawę językową (Sprachengesetz). Ziomle pański, poseł dr. Madejski, zdając sprawę w Izbie poselskiej z wniosku hr. Wurmbraunda, żądającego uznania języka niemieckiego jako państwowego w Austrii, bardzo trafnie w tym kierunku wyraził zapatrywania.

Zauważyłem dalej, że niemiecka opozycja przygotowuje się do użycia jeszcze silniejszych środków, groząc wystąpieniem z parlamentu. — Nie sądzę — rzekł dr. Fischhoff — żeby do tego przyszło, gdyż w ten sposób stałby się cały konstytucjonalizm w Austrii niemożliwym. Przypuszczam, żeby bierna polityka stronictwa niemiecko-centralistycznego zdołała obalić gabinet obecny, i że ster władzy rządowej objęłoby ministerstwo wyszłe z łona tego stronictwa. Cóż byłoby dalej? Nie innego jak to, że znówu tak samo stronictwo słowiańskie usunęłoby się od akcji parlamentarnej, przez co ostatecznie musiałaby cała machina konstytucyjna ustać w swym ruchu.”

Biuro melioracyjne przy Wydziale kraj. w ym.

Działalność biura melioracyjnego przedstawiona w sprawozdaniach z czynności Wydziału krajowego za rok 1879, 1880, 1881 i 1882 wykazuje znaczny postęp swoich robót, że coraz to silniej zwiększa się poczucie potrzeby ulepszeń rolnych w kraju, i z prawdziwym zadowoleniem skonstatować można ten fakt, że nie tylko właściciele większych posiadłości, ale i dużo już gmin zgłosiło się w ostatnich latach o pomoc techniczną do biura melioracyjnego.

Ruch ten, w celu ulepszenia warunków wodnych roli i łąk w kraju przeważnie rolni-

czym, staje się coraz większym, przekracza granice pojedynczych obszarów dworskich i gmin, a korzystając z krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 r. łącząc się poczyną w drodze spółek wodnych na znacznych przestrzeniach, a to w dobrej pojętym wspólnym interesie dla wykonania i należytego utrzymania projektowanych przez biuro melioracyjne robót.

Tak powstała pierwsza spółka wodna w powiecie Tarnowskim dla uregulowania rzeki Zabnicy na przestrzeni 2600 morgów podlegających wylewom tej wody. W ślad za nią przyszła do skutku spółka wodna w powiecie Dąbrowskim do uregulowania odpływu dzikich wód pomiędzy Zabnicą, Dunajem i Wisłą z przestrzenią około 15.000 morgów.

W r. b. na podstawie przez biuro melioracyjne wypracowanych planów, zawiązała się w ten sam sposób:

a) spółka wodna dla uregulowania rzeki Wisłoka w powiatach Sanockim, Brzozowskim i Krosińskim na przestrzeni około 10.000 morgów;

b) spółka wodna dla uregulowania odpływu dzikich wód w powiecie Mieleskim na przestrzeni około 10.000 morgów;

c) spółka wodna dla uregulowania odpływu wód w powiecie Żydaczowskim z obszarem 2100 morgów.

Biuro melioracyjne uskutecznia następnie jeszcze w r. b. potrzebne zdjęcia niwelacyjne, celem wypracowania planów, wykazów i kosztorysów dla mających się zawiązać spółek wodnych:

a) w powiecie Rzeszowskim nad rzeką Mrowią na przestrzeni około 3.500 morgów;

b) w powiecie Przemyskim i Rohatyńskim nad rzeką Gniłą Lipą na przestrzeni około 5.000 morgów.

Nowe podania o pomoc techniczną w celu zawiązania zamierzonych spółek wodnych weszły w r. b. do biura melioracyjnego z powiatów: Cieszanowskiego, Żydaczowskiego i Niskiego.

Kierunek, który się objawia obecnie w tym dziale melioracji pierwszorzędnym, jest nader pocieszający, gdyż wynika z niego, że większość rolników zrozumiała potrzebę uregulowania najspazmów wspólnymi siłami sieci rzek i potoków — a to nietylko dla ochrony od wylewów, ale także dla wytworzenia głównych odpowiednich odpływów — celem ułatwienia melioracji lokalnych — od których na razie w wielu wypadkach z braku potrzebnego odpływu odstąpić wypada.

Zwiększając się w kraju ilość spółek wodnych pociągająca w ślad za sobą roboty melioracyjne. — Ani biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym, ani ustanowione ekspozytury w Tarnowie i Sanoku nie są w stanie na razie zadość uczynić wszystkim tym żądaniom, to też w roku b. weszły do Wydziału krajowego zbiorowe podania rolników o utworzenie nowych ekspozytur biura melioracyjnego w Krakowie i Rzeszowie, a spodziewać się należy, że i w wschodniej części kraju wejdą wkrótce podobne podania.

Gdy w roku 1879 i 1880 zgłosiło się o pomoc techniczną do biura melioracyjnego 47 stron, to w roku 1881, 1882 i 1883 (po koniecu miesiąca czerwca) zażądało pomocy 169 stron.

Gdy w roku 1879 i 1880 wypracowano w biurze projektów melioracyjnych dla obszaru 3975 morgów, to w roku 1881, 1882 i 1883, (po koniecu m. czerwca) projekta wypracowane przez biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym i przez ekspozytury w Tarnowie i w Sanoku obejmowały 40.664 morgów.

Gdy w roku 1879 i 1880 wykonano pod dozorem biura roboty melioracyjne na przestrzeni 3169 morgów, to w roku 1881, 1882 i 1883 (po koniecu m. czerwca) przeprowadzono pod dozorem biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym i pod dozorem ekspozytury w Tarnowie i Sanoku roboty melioracyjne na przestrzeni 16.622 morgów.

Wydział krajowy stosując się do skromnych ram uchwalonego budżetu na biuro melioracyjne i do jeszcze skromniejszej subwencji państwowej, starał się jednak powiększyć siły techniczne w tym dziale, ażeby o ile możliwości w tej tak ważnej sprawie dla podniesienia rolnictwa w kraju naszym zadowolnić strony zgłaszające się o pomoc techniczną, — przyczem nadmienić należy, że pomiędzy zgłaszającymi znalazło się nie tylko gminy ale i pojedynczych właścicieli gruntów włościańskich.

Z końcem 1880 r. powołał Wydział krajowy jednego jeszcze inżyniera — pomocnika

do biura melioracyjnego, — a w roku 1882 powołał dwóm inżynierom ekspozycyom w Tarnowie i Sanoku przyjął ukończonych techników na bezpłatnych pomocników, przysługując tym ostatnim jako jedynemu wynagrodzenie za czas ich zajęcia przy robotach prawo korzystania z dykt i utrzymania w myśl instrukcji, którą Wydział krajowy wydał dla biura melioracyjnego.

Ten ostatni sposób nakazany oszczędnością, nie okazał się jednak praktycznym, bo nie zdołał zapewnić biura melioracyjnemu nowych stałych sił, gdyż z końcem 1882 r. objął ci technicy otrzymawszy lepszą posadę przy budowie nowych dróg żelaznych w kraju, opuścili dotychczas zajmowane stanowisko.

Wydział krajowy uznając zatem żywność biura mel. i widząc co raz większy rozwój robót melioracyjnych tak potrzebnych dla uregulowania stosunków wodnych kraju naszego, wnosi aby celem uregulowania placu dotychczasowych urzędników biura melioracyjnego, przyzwolił kredyt do wysokości 2.000 zł. w. a. rocznie, a dalej otworzył Wydziałowi krajowemu celem wzmożenia sił technicznych biura melioracyjnego, dalsze 2.000 zł. w. a. rocznie.

Centralny komitet jubileuszowy

uprasza nas o zamieszczenie następującego komunikatu:

Ponieważ z prowincji nadchodzą do biura centralnego komitetu jubileuszowego liczne zamówienia na broszurki ludowe i książeczki dla młodzieży o Janie Sobieskim, tudzież zamówienia na tanie medaliki pamiątkowe, przeto komitet widzi się zmuszonym przypomnieć niniejszem, iż staraniem jego wyszły tylko:

1) Kolorowana rycina przedstawiająca Jana III. pod Wiedniem, rysunku Jul. Kossaka i opatrzona objaśniającym napisem w języku polskim i ruskim, w cenie po 4 centy za sztukę, lub 17 zł. w. a. za 500 sztuk.

Rozsyłka tych rycin już się rozpoczęła; nadto wszystkie Rady powiatowe i gminne otrzymują w tych dniach poegzemiaru na okaz. Rycina ta nadaje się bardzo dobrze do rozdawnictwa pomiędzy lud i młodzież szkolną w dzień uroczystości jubileuszowych.

2) Duży medal pamiątkowy z popiersiem króla Jana III. i stosownym napisem w języku łacińskim. Medal ten świetnie wykonany będzie cennym nabytkiem dla każdego miłośnika podobnych pamiątek; z powodu niewielkiego nakładu należy jednak pośpieszyć z zamówieniami. Medal miedziany lub brązowy kosztuje 4 zł. w. a. srebrny 20 zł. Rozsyłka nastąpi wkrótce.

Zamówienia na obie powyższe publikacje należy przysłać do Centralnego komitetu jubil. (Lwów, w ratuszu).

Same broszurki dla ludu i młodzieży wyszły natomiast staraniem rozmaitych Towarzystw i prywatnych nakładców, a mianowicie wydały: Macierz Polska (Lwów), broszurkę w języku polskim, cena 15 ct.

Komitet wydawnictwa dzieł ludowych (Lwów, ul. Kopernika): Broszurki polskie i ruskie po 10 ct.

Towarzystwo pedagogiczne (Lwów, pl. Marjański 1. 9), L. Tatimira: Ślady króla Jana III. w kraju naszym, zestawienia wszystkich miejscowości w Galicji, zostających w związku z żywotem J. Sobieskiego.

R. Starkla: Opowiadanie o królu Janie III. Książeczka na pięknym papierze, kartonowana, z ilustracjami, na żądanie w jubileuszowej okładce.

Pid Żurawom, powiastka w języku ruskim, kartonowana z ilustracjami.

Podobne książeczki wydał w Krakowie A. Nowolecki, i J. Chociszewski w Poznaniu. Ten ostatni osobną dla ludu, osobną dla dzieci z ilustracjami. Cena dwu ostatnich po 15 centów.

Tanie medaliki pamiątkowe, stosowne do rozdawnictwa między lud i dzieci wydał w Krakowie Kurnatowski, większe miedziane po złr. 1.20, białe 50 ct., zaś małe z uszkiem do noszenia przy koralach, przedstawiające z jednej strony wizerunek Matki Boskiej, z drugiej Sobieskiego, z metalu białego po 50 ct. Wszystkie te medaliki prócz wydawcy w Krakowie są również do nabycia u C. Kotkowskiego, optyka we Lwowie.

Wszystkie komitety lokalne, któreby życzyły sobie nabyć owe pamiątkowe publikacje, raczą zgłaszać się wprost do wydawców, których adresy wyżej w tym celu podano, gdyż komitet centralny może się podjąć tylko rozsyłki dwóch pierwszych publikacji, własnem jego staraniem wydanych.

Z centralnego komitetu jubileuszowego.

OSTATNIE DNIE

Arkony i Swantewita.

(Ustęp z pogańskich dziejów praojów naszych.)

ODCZYT

Jana Grzegorzewskiego

miany w Zakopanem d. 26. lipca 1883 r. na rzecz Towarzystwa Tatrzaskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wskatek posuchy i śpiędoty osunęła się ziemia przy baszcie u jej fundamentów; powstała w ten sposób szczelina takiej wielkości, że mógł się w niej ukryć człowiek i pozostać tam bezpiecznie pod osłoną wystającą na przód bastji. Jeden z uczestników powyższej jęgrazki dostrzegłszy to, zmiarkował od razu jak wielką może oddać przysługę obleganiu. Wezwał więc towarzyszy, aby mu pomogli tam się dostać; przy ich pomocy wyciągał kopie w ziemię wału, wspina się po tak urządzonych szczeblach aż do samej szczeliny, gdzie się ukrywszy, wyjął z pasa krzemień i krzesiwo i zażądał materiału palnego. Teraz dopiero poznano jego zamiar. Rzucono się do szukania paliwa; szczęśliwym trafem nawiązał się pod rękę jakiś Duńczyk, wiozący słomę dla własnej potrzeby. Rozchwylił snopy i przesłał je z rąk do rąk na ostrzach kopii śmiało młodziemcowi było dziełem chwili kilku. Począł tenże w okamgnieniu wykrzesać ogień, podłożył pod basztę i spuścił się napowrót ku swoim towarzyszom.

Szybko zajęła się słoma i Arkańcyzy spodziewali się dzieje dopiero wówczas, gdy takowa buchnęła kłębam dymu. Groza niebezpieczeństwa stanęła żywo przed oczyma i przypomnieli im, że już dawniej twierdza zmuszona była do poddania się przez spalenie jej zewnętrznych obwarowań. Była to jednak niespodzianka tak nagła, że w pierwszej chwili nie dawała możności opamiętania się: niewiadomo było — czy walczyć z oblegającymi, czy

z ogniem. Zdecydowano się w końcu na ostatnie; że zaś wody — jak się okazało teraz — było niewiele i chcieli jej oszczędzać, zaczęto gasić mlekiem, które w obfitości lano ze wszelkich naczyń, a może jeto się tego środka po prostu z popiochu, odejmującego przytomność umyśłu. Bądź co bądź ale ogień w ten sposób tylko podsyłany, zamiast gasnąć, rozniecał się i szerzył coraz bardziej, co wywoływało w obozie oblegających okrzyki radości.

Wzmagał się też gwar i hałas obudzili nankoniec śpiącego króla. Zdumieniem przejęty wstał on na widok obrazu, który przedstawił się oczom jego, a którego zgola nie przewidywał. Co począć? „Niech Absalon poradzi.”

Arceybiskup wiedział już o wszystkim, a wezwany do rady, zalecał przede wszystkim nie wtrącać się do rzeczy, rozpoczął pracę dzieci, lecz pozostał w naturalnem jej biegu; by zaś mowić dojrzałym mogli osadzić następstwa onej, a właściwie — w jakiej mierze ogień stanie się sprzymierzeńcem oblegających, potrzeba mu się zbliżyć przypatrzyć i on sam pójdzie rzecz zbadać na miejscu. Nie biorąc więc oręża, jeno podpięźnie wdzawiwszy hełm na głowę i ująwszy tarczę w rękę, udał się ku wałom zewnętrznyim i bystrym wzrokiem zbadał odrazu całą sytuację. Młodzieli cieniła się tłumnie przed ogniem i pragnęła natychmiast szturm przypuścić do bramy. Absalon powstrzymał jej zapędy i nakazał żywić podniecać ogień.

Podsyłany w ten sposób z obu stron, palnemi materiałami oblegających i mlekiem obleganych, płomień ogarniał szersze przestrzenie, wzbijał się z sykiem w górę i wił się z podwojoną chęcią po belkach i więzaniach ścian. Drewniany szkielet bastji zmienił się rychło w jeden słup ognisty, płomień strzelił wyżej, dosięgnął szczytu... Jeszcze chwila... i standardy Ranów wraz ze świętą Stancją zamieniły się w perzynę...

Był to właśnie czas dogodny do działania. Absalon pośpieszył do króla i po krótkiej naradzie postanowiono skorzystać z popiochu obleganych i ruszyć natychmiast na całej linii do szturm. Tak też uczyniono. Poprowadzili

wojsko wodzowie z arceybiskupem, a Waldemar w charakterze widza usiadł przed obozem i patrzył na walkę.

Wszczęta się ona odważnym czynem jakiegoś młodego Duńczyka, który wyprzedziwszy szeregi, rzucił się pierwszy na wały z oszczepem w ręku i — padł na miejscu ugodzony strzałami. Pospieszyły za nim pierwsze szeregi, a w nich Pomorzanie pod wodzą swych książąt Kazimierza i Bogusława, którzy pragnąc przed cudzoziemcami popisać się słowiańską walecznością, wprowadzili swe oddziały w największy ogień i pod najgęstsze pociski oblegających. Walczyły też one tak, że rychło prześcignęły przykład Duńczyka i pociągając za sobą Danów, zyskały najwzwyż pochwałę Waldemara. Król nie wiedział, co bardziej podziwiać, czy mordercze ciosów i zimną krew nacierających, czy też wytrzymałość i zacietość broniących się... Bo też zapraciliw był stan tych ostatnich. Stanica spalona a Swantewit beczynny! Czyż jeszcze nie nadeszła dlań pora zemsty? A może czeka próby, w której się Ranowie okażą godnymi jego pomocy... A ogień szerzył się z nieubłaganą szybkością, a ciosy wrogów coraz to bliżej i skuteczniej dosięgały. Arkońcyzy rzucają się z rozpaczą w jedną i drugą stronę; tu zwraca się pierś z pierśią najeźdźcy z obronę, a tam z tyłu i z boków dosięga rozchukany wsiekle wszystko niszczący ogień. Jedne gromady mężnie wytrzymują na swych stanowiskach napór coraz przeważających szeregów najeźdźczych, drugie z okrzykiem rzucają się w ogień, a po daremnych usiłowaniach przytłumienia go, giną w płomieniach, przenosząc śmierć nad hańbę. Po nich następują inni, zajmują ich stanowiska chyba po to, aby z tym większą ścisłością walczyć, mężnie umierać od ran, lub ginąć w płomieniach.

Strach zakradł się począł do serca niejednego. A co będzie, jeśli ogień dosięgnie wnętrza grodu? Skupione tak gęsto domostwa i zabudowania gdy raz objęte zostaną płomieniem, padną rychłej pastwą; jego nie obwarowania zewnętrzne. Zgasić ich niepodobna, a wraz z niemi świątynia padnie ofiarą. A tu kto wstrzyma napór oblegających, gdy się dorwą do wnętrza grodu? Pożoga, grabież, mordercy i te okropne następstwa wzięcia grodu szturmem... Przejornym naczelnikom wszystkie te myśli przemknęły przez głowy i — postanowiono wdać się w układy z nieprzyjacielem.

Donosił głos rozległ się z wysokości warowni i wołał po imieniu Absalona, żądając rozmowy i układów. Zgiełk walczących i trzask palących się główni zagłuszał go i czynił niewyraźnym. Absalon kazał wołającego skierować w dalszą, spokojniejszą część wałów, a gdy to uczyniono, sam się też tam udał i zapytał: czego żąda?

— Wstrzymania szturm na czas jakiś póki obleżeni nie uradzą poddać grodu, — była odpowiedź poparta odpowiednią mimiką i ruchami ciała.

Na takie żądanie Absalon przystać nie mógł, bo by ono było dogodne tylko jednej stronie, lecz wstrzyma szturm pod warunkiem, jeśli obleżeni zaniechają natychmiast gaszenia ognia.

Ponieważ gaszenie okazywało się i mimo ratunku bezskutecznem, wysłannik zgodził się na propozycję.

Absalon wrócił do króla z przedłożeniem tych warunków do jego potwierdzenia, a z Arkony wysłano natychmiast zakładników do obozu duńskiego dla pewności, że umowa zostanie dotrzymana.

Waldemar zaważwał wszystkich wnet wodzów na naradę wojenną. Zagaił ją jak zwykle Absalon mową, w której doradzał przyjęcie propozycji poddania się, wystawiając, że wejściem w układy zyskiwało się na czasie, bo dla obleganych czem dalej tem trudniej będzie gasić ogień, że nawet w razie cofnięcia się oblegających, ogień pokonać może obleganych. Niech Danowie sami postaną beczynnymi, ale niech pozwolą działać ogniom, który dokona tego, czego oni własnymi siłami osiągnąć nie mogli. Walczyć on będzie za nich, a oni tymczasem odpoczną.

Rada Absolona została przyjęta: uchwalono za przyzwoleniem królewskim przyjąć poddanie się Arkony pod warunki zabezpieczające tak polityczną jak religijną stronę interesu zwycięzców, a mianowicie:

Co do strony politycznej: Zwycięzcy stawać zobowiązują się w każdej potrzebie wojennej Danów przeciw ich nieprzyjaciółom, a to na pierwsze zaważenie króla i nigdy się nie uchylać od tej powinności. Nadto corocznie składać daninę po 40 danarów z pluga.

Co do strony religijnej: Arkońcyzy wydają posąg Swantewity tudzież skarbiec świątyni w terminie oznaczonym; Wypuszczają bez wykupu wszystkich chrześcian trzymanych w niewoli; Przyjmują wiarę chrystusową podług obrządku duńskiego; Włości i ziemie należące do świątyni stuzżyć oddać będą na utrzymanie kapłanów chrześciańskich.

Gwoli dotrzymania umowy dadzą 40 zakładników. Polityczna strona tych warunków zapewne nie przedstawiała wielkich Arkońcyzkom trudności. W walkach między Danami a Zachodnimi Lechitami zwycięstwo kolejno sprzyjało to jednemu, to drugiemu, a zwycięzcy nieomieszkiwali nakładać okupu na zwyciężonych i przyprowadzać ich do pewnego stopnia zawiśłości politycznej od siebie. Danowie przecież bywali także dannikami Lechitów. Zawisłość przy pierwszej sposobności i uśmiechu szczęścia łatwo może być zrzuconą, a szkody dalszą się siewie powetować. Trudniejsza jednak sprawa z warunkami odnoszącymi się do strony czysto religijnej, a przedewszystkiem ciężkim i nad miarę bolesnym warunkem wydania Swantewity i zburzenia świątyni; bo gdyby nawet przypuścić możność zapomnienia dawniejszych przekonań lub rachować na późniejszy kiedyś powrót boga bogów, to pozostaje hańba wyparcia się bóstwa; a zresztą coż się stanie z samą Arkoną, gdzie jej znaczenie bez Swantewity i świątyni, gdzie powaga Ranów, gdzie władza kapłana?.. Ale nieprzyjaciel stał na karku, a drugi może groźniejszy — ogień, do reszty dokonał może swego niszczącego dzieła: ot spalił świątą Stancją, a Swantewit nie ocalał się i nie stanął w obronie ani świętości, ani ludu!..

(Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29 Sierpnia

*** Kurjerek.** Królowa umiejscowiła nawożenie, statystyka, utrzymuje z całą pewnością, że najwięcej samobójstw przypada zwykle w miesiącach lipcu i sierpniu. Naukowy ten dogmat mógłby w ponury horoskopski kronikarski na te dwa najsmiertelniejsze w *saizon morte* miesiące rzucić przecie kilka jaśniejszych promieni, gdyby... Gdyby *pro primo* promienie te, to zdarzenia, o których można ować nieco elektrycznych opowieści, byłyby wcale jasne, a *pro secundo*, gdyby statystyka dotrzymała słowa, i z matematyczną ścisłością wybierała z pokroju społeczeństwa to fatalne pogłównie. Niestety — o! to jest tylko kronikarskie westchnienie — pódra reporterskie zastrzeżenia w celu rejestrowania tragicznych wypadków rozwiązania kwestii „być albo nie być” powołane były losów zrzędzeniem do bardzo niewielkiej funkcji. Ze względu na lojalność wobec czytelników nie wypada rozgłaszać publicznie, ile samobójstw miało Lwów dostarczyć w ubiegającym miesiącu, ale można skonstatować, że dostarczyło mniej tego smutnego podatku, niżby mu znowu pewne względy lojalności wobec królowej statystyki oddać nakazywały.

Być może, iż liczyliśmy na pewną wyrozumiałość tej władzy, może też uzyskaliśmy chwilowo „odpisanie” podatku; przypuścić można jednak z równą śmiałością, że biuro statystyczne, które ma nerwy ek. urzędu podatkowego, w innych miesiącach powetuje sobie stratę w wykazie, i ścisłenie okropny podatek wraz z dodatkami do podatków i wszelkimi znanymi u nas ... *szlagami* z finansowej encyklopedji.

Niestety bowiem — to jest znowu westchnienie niekronikarskie — statystyka wykazuje, że w ogóle z każdym rokiem liczba samobójstw wzrasta. Nie wiadomo dlaczegoby Lwów miał się usuwać z pod ogólnej normy, skoro nas tak samo, a może więcej jeszcze aniżeli innych miastek w głąb, trapią „kłopoty finansowe”, „zawody w miłości” itp. inne okropności, nie wyluczając już całego szeregu lokalnych lwowskich plag, „szdólnych” popełnionych do samobójstwa jednostki, najmniej wrodzonej skłonności do tego rodzaju operacji mającej.

Najwłaściwszą plagą lwowską jest jakiś profesor gramatyki i stylistyki, który codziennie oświadcza, iż jest wielkim i nieprzewyższonym mistrzem słowa, i aż się w sposób, przypominający ogłoszenia najzdolniejszych operatorów oddziałów, albo politycznych nośców. Nikt mu zdolności pisarskiej nie od mawia, ale aby być mentorem, nie wystarczy nazywać się Elinem. Świadczy o tem najlepiej kwiatki, który z „wzrosty” kobierców stylu, takimi piórem tego „najzdolniejszego” na pielnaszkę najulodszego bractwa prasy lwowskiej uszczęsniałem wczoraj, i tutaj w całej jego świeżości do rąk czytelników oddaję:

„Korzystny wpływ w tej polityce dla naszego przemysłu, pódniósł niepospolite upadek papierowej waluty rosyjskiej”.

Nieprzeczony czytelnik musi przyznać, że żaden wpływ nie może pódnieść upadku, ani odwrotnie, choć w tym sensie należy rozumieć przyczynę łamiących stylizację. Upadek na głowę może wpłynąć na wzrost wielkich agurków stronnictwa obywatelskiego i szermierzy przeczniczenia prasy, ale nigdy nie upoważnia do wyrokowania o stylu i mentorowania.

Może już dość dałem tematu do dzisiejszej pogadanki, ale nie mogę zakończyć „Kurjerek” nie odpowiedziałśmy *laskawym* przyjaciółm niniejszej rubryki, którzy nadešli rosmatnie doniesienia z życzeniem użytkownika takowych. Przedewszystkiem zrobię uwagę ogólną, że temata nadešli powinny być treści mniej lub więcej obchodzącej ogół czytelników, powtóre, że nie każda rzecz, choćby najciekawsza, da się wytoczyć przed szerszym kołem czytelników. Przeczekając zaś do odpowiedzi na poszczególne „głosy publiczności” muszę nadmienić, że śmieleszniejszym jest pewien „wielki człowiek do małych interesów”, który rosbija się po prasie, aniżeli jakiś niezbytśmy amator jazdy konnej, który podczas wczorajszego ulowy oddawał się z rozkoszą swojemu sportowi, obiegając Lwów dokoła, ku największej wesołości wielu pięknych dam, przypatrzących się z okien szaleńcu burzy i rozszalańcu błędnego ryceza.

Miał też obchodzić moje stolicę, że po nad jej sercem krążył wczoraj popołudniem jakiś „prześliczny” zbłąkany kanarek, który ostaciecznie w obliczu licznego tłumu elektrycznych usiadł na balkonie kamienicy mieszczącej strażnicę „Sokoła”, i tam zabawiony cudowną ręką niewieściego anioła wpadł w jego rżówce paluszki — wszak to tak często się zdarza!

Z reszty wiadomości już wcale korzystać nie można. Dzieło pożaru, który wybuchł wczoraj w nocy u p. Mikolascha, będąc opisane w raporcie urzędowym. O dniu, który po tym pożarze zabylał nad Lwowem, można tylko napisać, że ma pogodę nieudzielną. Zresztą przebiega spokojnie i cicho, a urok tego błędnego spokoju w naturze pódnosi eudna wóń kwiatów elokwencji i stylu z ogrodu *Kurjera Lwowskiego*. — Niech pachną!...

W chwili zamknięcia „Kurjerek” przyniosła z polskiej zawiadomienie o nieszkodliwym wypadku. Wanda H. Horst, 18-letnia, żona, konduktorka kolejowej ze Strzyska, rzucał się w stronę z drugiego piętra na bruk i natychmiast ducha wyzionął. Początek kroniki zacząłem pisać wczoraj, nie przeczując, że ja dzisiaj takim zamknę nekrologiem. (p.)

*** Szkoła weterynaryjna.** Wpis słuchaczy do c. k. szkoły weterynaryjnej we Lwowie rozpocznie się dnia 1. października i trwać będzie do 9. tegoż miesiąca. Mający zamiar wstąpienia do tej szkoły winien się zgłosić w powyższym terminie do kancelarii dyrekcyj, pod l. 466/1, przy ulicy „na Rurach”, w godzinach od 10—12 przed południem, i przedłożyć: 1) Świadectwo udowadniające, że ukończył z dobrym postępem przynajmniej VI. klasę gimnazjum, lub VI. klasę szkoły realnej, albo też pełny kurs nauk w średniej szkole agronomicznej. 2) Motywkę urodzenia, udowadniającą, że ma przynajmniej lat 17 wieku, a nie przekroczył 26 roku życia. Ci, którzy mają więcej aniżeli 26 lat, mogą być przyjęci do szkoły weterynaryjnej, jeżeli wykazą dowodami, iż bez przerwy oddawali się nauce, lub zajęciom naukowym, mianowicie nauce agronomii. Dyplomowani lekarze i chirurdzy mogą być przyjęci na zwyczajnych słuchaczy z prawem ukończenia całkowitego kursu nauk weterynaryjnych w przeciągu lat dwóch, jeżeli przedłożą dowody posiadania wspomnianych stopni lekarskich. Osoby, zamierzające uczęszczać na wykłady pojedynczych przedmiotów, jak słuchacze nadzwyczajni, winni zgłosić się, w celu otrzymania na to pozwolenia, do dyrekcyj, jakoteż do profesorów odnosnych przedmiotów. Kandydaci, którzy w ubiegłym roku szkolnym nie ukończyli do żadnego publicznego zakładu naukowego, winni oprócz przedstawienia wyżej wskazanych dokumentów, na śądanie dyrekcyj udowodnić wiarogodnym świadectwem, jakie było ich zachowanie się w czasie, po ukończeniu nauk szkolnych. Nakoniec dyrekcja oświadcza, że liczbę

słuchaczy pierwszego roku studiów w szkole weterynaryjnej, ograniczono do cyfry 40 i że w razie, gdyby liczba zgłaszających się kandydatów przewyższała tę normę, uwzględnieni będą przed innymi kandydatami, wykazując stosunkowo wyższe wykształcenie naukowe.

*** Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 30. sierpnia o godzinie 6. wieczorem.

*** Nieporządki.** Z powodu pożaru, wybuchłego dzisiejszej nocy w realności Mikolascha, musimy zwrócić uwagę urzędu miejskiego na zaniedbany stan dwóch realności na ulicy Lindego, sąsiadujących z ogrodem p. Mikolascha. Obie są to partowe rudery, w jednej jest skład drzewa, a w drugiej kuznia. — Obydwie gontem pokryte, grożą ciągłym niebezpieczeństwem sąsiadnym domom. Trudno istotnie pojąć, jakim sposobem w śródmieściu mogą podobne istnieć budynki, które mogą się stać powodem wielkiego nieszczęścia.

*** Posiedzenie obywatelskiego komitetu jubileuszowego** odbędzie się we środę d. 29. b. m. o g. 6. wieczór w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Komitet uprasza o jak najliczniejszy udział.

*** Włodzimierz Spasowicz,** znakomity nasz krytyk-publicysta i sławny obrońca petersburski, wracając z kąpieli do kraju, bawił dwa dni 25. i 26. bm. w Nowem Siole pod Strzegomem, w domu autora „Marzytelni” p. Józefa Rogożę, którego, po przeczytaniu jego powieści chciał osobiście poznać.

*** Z konserwatorium muzycznego.** Dnia 1. września b. r. rozpoczyna się w konserwatorium muzycznym kurs szkolny pod kierunkiem art. dyr. p. K. Mikulego.

Ubiegający się o miejsca bezpłatne, wnoszą próby z świadectwem ubóstwa wprost do protokołu magistratu najdalej do ostatniego b. m.

Nauzyciele szkół ludowych i uczniowie seminarjum nauczycielskiego meplekiego chcą użyć się na organach bezpłatnie muszą być przez dyrekcyj seminarjum poleceni i póddać się egzaminowi wstępnemu.

Uczniowie zapisują się w kancelarji Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny lokal przedtem sejmowy) od godziny 10. do 12. przed i od 5. do 7. popołudniu.

Program nauk zostanie każdemu na śądanie udzielony przez dyrekcyj.

*** Hr. Roman Orochowski,** wychowanek Teresianum, został mianowany pazurem cesarskim.

*** Towarzystwo ochot. straż. ogniowej „Sokół”** we Lwowie, w wiosennych miesiącach uściapiwszy innym humanitarnym instytucjom miejsca i czasu na dawanie publicznych zabaw, które stanowią źródło ich dochodów, urzędują w nadchodzącą niedzielę (d. 2. września), festyn na Wysokim Zamku z loterją fantową. W program tej zabawy, który będzie osobnymi afiszami szczegółowo ogłoszony, wchodzi między innemi: produkcja gimnastyczna-strażacka, korespondencja za pomocą pocztu gołębiej, strzelanie do tarcz, igrzyska ludowe, przeszerzenie balonu, apoteoza „Sokoła” i tańce w umyślnie udekorowanej na to sali pod przewodem rutynowanych araserów. Do wygrania na loterji będzie kilkadziesiąt sztuk żywej menażerii.

*** Zapisy do szkoły ewangelickiej** odbędzie się dnia 30. i 31. sierpnia 1883 w godzinach od 9—12 rano i od 2—4 popołudniu w kancelarji tej szkoły na Rurach l. 10.

*** Egzamin na nauczyciela stenografii** złożył wczoraj na tutejszej Wszechnicy p. Franciszek Stafczyk, akochony słuchacz filozofii s Krakowa.

*** Rezolucje w sprawie ustawy przemysłowej,** uchwalonej na dwu ostatnich zgromadzeniach robotników, a przeznaczoną dla Rady państwa, która wyszła jako dodatek do 12. numeru *Pracy*, skonfiskowała ok. prokuratura.

*** Jutro we czwartek: św. Roży z Liny; — Flora i Lawra.**

*** Wiadomości policyjne z d. 28. sierpnia.** Skradziono pannę R. Winnickiemu, z Czajkowie, parę koni, 12-letniego gwałdo i 15-letniego dorosłego, pozostawionych bez dozoru na placu Strzeleckim.

Pan P. T. zgubił notatkę z kwotą 16 zł. Złożono w policji sakiewkę z kwotą 40 a. Zajęto w podejrzeniu posiadania będących 18 batogów.

Tę noc wybuchł przed godz. 2. ogień w oficynach realności p. Mikolascha, pod l. 1 przy ulicy Kopernika. Straż pożarna zlokalizowała go bardzo szybko, i zdołała ugasić, zanim mógł ogarnąć znaczniejszą przestrzeń dachu.

*** Ostatnie chwile hr. Chamborda** opisuje dziennik *Gaulois* jak następuje: Wiedzi 23. sierpnia, godz. 10. wieczorem. Hrabia Chambord zaczął konać o godzinie 3. po południu. Od wczoraj wieczora słabł coraz bardziej, aż do wczorajszego wieczora, że ostatecznie przesilenie lada chwile nastąpić musi. Pojawiające się chwilewole bole w okolicy żołądka budziły obawę, czy czasem silna natura hrabiego nie oknie się raz jeszcze, by stoczyć boleśną walkę ze śmiercią; obawy te nie spełniły się, ciało jego podobne do szkieletu, z którego siły wyczerpnęły się aż do ostatka. Rozciągnięty na łożu nie rusza się wcale, oddech jego coraz bardziej słabnie. Zimny pot spływa kropkami z czoła, pokrytego śmiertelną bladością na włosy i brodę, która znacznie pobielała.

Profesor Drasche i dr. Mayer prosili księżną proboszcza i O. Boll, aby zawiadomili hrabinę Chambord, że nie ma już żadnej nadziei i że za kilka godzin wszystko się skończy.

Obaj kapłani byłby chętnie z poniesieniem tej włości zaczękali do Jutra, odpowiadając jej, że może hr. Chambord jeszcze dłużej żyć będzie — ale w końcu, gdy noc zapadła, zawiadomili hrabinę o ożreczeniu lekarzy, które małżonka Henryka V. uślyszawszy, zachwiała się i o mało nie upadła; chociaż bowiem nie była sobie smutnego stanu zdrowia swego męża, lubiła się zawsze spodziewać, że śmierć tak szybko nie nastąpi.

Towarzyszka jej damy, hrabina de Bardi, wielka księżna Toskańska i księżna Madrytu, przylejły w swe ramiona chwycając się nieszczęśliwej niewiasty, która smutniejszy niemal i bardziej serce rozdzierający przedstawiła widok, aniżeli jej uśmierający małżonek.

W sali szarej umierającego hrabina — po obu stronach łoża jego doktor Mayer i dwie Siostry Miłosierdzia, w sali głuche panie milczenie, przez otwarte pódwoje widać grupy księząt, księżniczek, officerów i służby stojących w przyległych komnatach, pełna tej boleści, co się ujawnia głębokiem milczeniem, aby nawet i westchnienie nie doszło do uszu konającego króla, który zasypia. Lekki oddech, dający się słyszeć od czasu, dowodzi, że życie jeszcze nie ustąpiło — ale to życie ulatuje z każdą chwilą coraz więcej.

Od godziny 10. do 7 i pół hrabina Chambord, która od dwóch miesięcy z niezmówną troskliwością osuwała nad chorym swym mężem nie odstąpiła od łoża, nie spuszczaając ani na chwilę wzroku z jego gasnących oczu.

Dwa razy wśród poważnej ciszy nocnej odmawiano przy łożu tego prawego chrześciana modlitwy za konających, wśród których słyszeć się dały z ust konającego ciche westchnienia i głosy: „Bóg, Francja! Gdzieś moł z Orleanu?” — Niejednokrotnie powtarzała ścisłując rękł ukołowanej żony i słowa: „Merci” były ostatnimi objawami gasnącego życia i świadomości; zgaśł spokojnie i bez bólu — jak lampa, której dano dopalić się aż do ostatniej kropli.

Oto ostatnie chwile Henryka Bourbon.

*** Z Tarnopola d. 26. sierpnia. (Jubileusz Jana III.)** I miasto nasze postanowiło pamiętać ten w dziejach narodu naszego jubileusz jak najsoleńniej obchodzić. Zawiazany za inicjatywą tutejszego burmistrza dr. Kozłowskiego komitet nadzwyczaj energicznie rozwijał czynność i dzisiaj już spodziewać się należy, że święto to narodowe, które w dniu 9. września Tarnopolanie obchodzić będą, wypadnie rzeczywiście jak najsoleńniej i okazałe.

Program szczegółowy nie jest jeszcze wprawdzie wykończony, ale z tego, co nam dotąd wiadomo, wnosić wypada, iż epoka Jana III. należyście oddana będzie. Przygotowuje się tu bowiem pochod historyczny i komitet nie szczędził pracy i wydatków do jego urzeczywistnienia, co pewnie do skutku przyjdzie, gdy się zważy okazałość wszystkich tutejszych mieszkańców, którzy chętnie biorą udział w składkach, byle tylko obchód wypadł jak najlepiej. Rada miejska przeznaczyła 200 złr., kasa oszczędności 100 złr. na cele obchodu, a jest nadzieja, że i inne tutejsze instytucje finansowe, jak banki i Spółka rolnicza z swemi pospieszą datkami. Datki wpłynęłyby jeszcze rzadziej i obfiej, gdyby nie szaromadłość i urażona duma niektórych panów, którzy dla tego, że ich do komitetu nie wybrano, albo ich programu nie przyjęto, są wrogo dla obchodu usposobieni i za jego słandaniem się agitują. Mamy tu także kilku adeptów kilku wiedeńskiej Rady miejskiej, którym jednak radsi w gościnny sposób, aby nasychnąć nie obrażali i popijając pilniera ofiarowaniem 5 stu centów na obchód z nas nie sztydlił. Co do samej uroczystości szachodzi jeszcze trudność z urządzeniem gr. k. nabożeństwa, ale spodziewać się należy, iż i ta kwestja po bratersku załatwioną zostanie.

O szczegółach innych doniesie później, a na teraz żyć tylko komitetowi, aby się spieszył, bo do 9. września niedaleko.

— Grób starożytny wyorano w Barłoznie pod Skurczem w w. ks. Poznańskim. W grobie z gładkich kamieni murywanym wykopał oim urny w rżdzie stojących, w których mieściły się niedopałki kości, i resztki kościaków czy padłorków. Trzy urny wydobyto w całości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa była w Stanisławowie, która się odbędzie w dniu 28. września b. r.:

§ 1. Celem podniesienia chowu bydła u włościan i mniejszych gospodarzy oddział c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i pod kierunkiem komitetu centralnego przez wydanie swojego delegata, — przegladowa wystawa była włościańskiego połączona z promiowaniem w dniu 28. września b. r. w Stanisławowie na plac „Mickiewicza” przez świetny magistrat z grzesznością na ten nystek odstąpił.

§ 2. Do ubiegania się o nagrodę ma być dopuszczone tylko bydło przez wystawę wychowane, albo jeżeli kupione, najmniej już rok własności wystawcy będzie, a przedewszystkiem przychopek po buhających subwencjonowanych przez komitet a. k. Towarzystwa gosp. galic. z funduszu państwowych na stacjach w obrębie oddziału ustanowionych.

§ 3. Promiowane będą: a) buhaje zdolne do rozplodu, od roku do 2 lat skończonych.

b) krowy s cielestami, lub ciele do 9 lat, oraz jałówki ciele, do 4 lat.

c) cielęta osadzone od matki, do pojawienia się czasu pierwszej zmiany zębów.

d) woly robocze połączony od 2 lat wieku.

W równych warunkach okazy młodsze mają pierwszeństwo przed starszemi.

Ta sama sztuka może tylko raz jeden otrzymać nagrodę, z wyjątkiem promiowanych cielest, które mogą w następnych latach ubiegać się o nagrodę jako krowy lub buhaje.

Jeżeli się premiuje krowę s cieleciem, to tylko krowę uważa się za promiowaną sztukę.

§ 4. Z funduszu stałe przez komitet centralny wyznaczonego, wysokość premii za okazy na takową zaalgujące będzie w dniu wystawy rozdane, a mianowicie:

a) za buhaje 15 zł.

b) za krowę lub jałówkę ciele 20 zł.

c) za cielęta 5 zł.

d) za parę woli 25 zł.

Gdyby fundusz na premie przeznaczony nie został wyczerpany, nateczą komitet tow. gosp. użyje pozostałości na nagrody dla innych wystaw powiatowych.

§ 5. Bydła, które uzyskają nagrodę, otrzymają niezwłocznie na obu rogach pługów. Na jednym rogu P, na drugim rogu R promiowania.

Właściciel cielecia nagrodzonego otrzyma tylko pismenne poświadczanie z pieczęcią oddziału tow. gosp. i podpisami sędziów.

Właściciel promiowanej sztuki winien takową przynajmniej rok zatrzymać w swem posiadaniu, albo uzyskać czy to w czasie wystawy lub w ciągu roku zezwolenie na sprzedaż od Rady oddziału tow. gosp. Sprzedawcy zaś samowolnie w przeciągu rzeczonoego czasu, bydl promiowane obowiązuje jest zwrócić całkowitą premię do kasy teje Rady oddziału, i traci rano na zawsze prawo ubiegania się o premię za swoje bydło.

§ 6. Właściciele promiowanych sztuk mają pierwszeństwo przy rozdiale nasion roślin pastewnych, które komitet tow. gosp. wysnaczy do bezpłatnego rozdania.

Zapraszamy także szanownych chowodów na obszarach dworskich w powiatach, w obrębie oddziału tow. gosp. wchodzących, aby raczyli bydlęm swoim wystawę zaszczyścić, okazy te pod względem chowodów i pielęgnacji jako wzorowe i ponażające, włościan zainteresowacby mogły, jednakże z pod premii będą wyjęte.

Zachęcając do jak najliczniejszego obecniania, upraszamy odcnoście zgłoszenia nadeśłać po dzień 20. września 1883 na ręce W. J. Aleksandra Człowskiemu w Stanisławowie przy ulicy Sobieskiego l. 40.

Z Rady oddziału stanisławowsko-bohoroceński nadwórniańskiego gal. Tow. gosp.

Wiedeń dnia 28. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wółw galicyjskich i bukowiańskich 1099, węgierskich 2003, niemieckich 307 — razem 3409. Galicyjskie woly 61 do 64 zł.; wyborowe do 66 zł.; — węgierskie 61, do 65 złr.; — wyborowe 65 do 65 złr. 50 c.; — niemieckie 54 do 64 złr. za 100 kilo młosa.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirovica & K. Schele.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Zagrzeb d. 28. sierpnia. Posłowie, należący do kroackiego stronnictwa narodowego, zbiorą się d. 9. września na naradę. Wypadki na Zagorju wywołały tutaj silne wrażenie. Jako powód ich uważają długie obrabianie włościan przez włościan, do czego nastrożycy pretekstu nadużywa egzekutorów podatkowych, przyczem zawsze na Węgrów, jako bezpośrednią przyczynę wskazywano.

Dziś popołudniu o godz. 3. min. 40 było tutaj dość silne trzęsienie ziemi z podziemnym hukiem falistym.

Paronzo d. 28. sierpnia. Sejmistryjski został dziś zamknięty okrzykiem na cześć cesarza, upoważnionym marszałka do złożenia gratulacji od sejmu po rozwiązaniu cesarskiej Rady. W końcowej przemowie swojej marszałek wyraził ubolewanie z powodu usunięcia się posłów słowiańskich, tudzież nadzieję zgodnego współdziałania na przyszłej sesji.

Zagrzeb d. 28. sierpnia. W Górnej Stubiczy wybuchła wczoraj wieczerz znowu burda. Pózdzierano tablice z trafik i zmuszono sekretarza gminy, księdza i nauczyciela do podpisania deklaracji, że są dobrymi Kroatami, a nie Madziarami.

Sady doraźne jeszcze nie są obwołane. **Zala-Egerszeg d. 28. sierpnia.** O godz. 11. w nocy z wczoraj na dzisiaj zjawilo się w Zala-Löv uzbójzonych siekierami tysiąc chłopów z okolicy, wyłamali i spłądowali 13 sklepów, poczem się oddali, grożąc, że dzisiaj wieczerz wrócą. Naczelnik gminy zażądał jak najspieszniejszej pomocy.

Tutaj panuje zupełny spokój. Jarmark tutaj i w Löv zakazany. Jak słychać, ministerjum zeszle tutaj komisarza rządowego.

Londyn d. 28. sierpnia. Wybuchem wulkanicznym na Krakatoa mocno uszkodzona została północna część Jawańskiej prowincji Bantane. Europejska dzielnica w Auger i obóz chiński w Nerak zalane zostały powodzią. Dolna część Batawii pod wodą.

Aleksandria d. 28. sierpnia. W ostatniej dobie umarło na cholery 12 osób, z tych 6 Europejczyków.

Paryż d. 28. sierpnia. Dzienniki donoszą, że w Quartier Paris rozlepieno plakaty, wzywające obywateli, aby się szeregowali około monarchii Ludwika Filipa II. Plakaty te natychmiast usunęła policja. Do Temps telegrafują z Madrytu, że z powodu różnicy zdań nastąpiła kryzys ministerjalna. Sądzą, że Sagastie połączonem zostanie utworzenie nowego gabinetu. W Tuluzie spaliło się w nocy kilka młynów; szkody obliczają na przeszło dwa miliony.

Berlin dnia 29 sierpnia. Wczorajszy festyn na wystawie higienicznej na rzecz Ischii wypadł świetnie. Byli obecni cesarzewiczowie i liczni książęta. Członkowie powstała włościan brali w karnie udział jako goście honorowi.

Wiedeń dnia 29 sierpnia. Na poufnem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej wniósł profesor Landsteiner poparty przez 70 towarzyszy motywować waioskę nagłą o mianowanie hr. Wilczka honorowym obywatel Wiednia. Wniosek ten wśród oklasków odesłano do sekcji prawniczej.

Teatr kr. Skarbka pod dyrektcją Jana Dobrzańskiego

We Środę d. 29. sierpnia 1883. Trzeci i przedostatni występ panny Marii Wisniewskiej artystki teatrów warszawskich.

DWA ŚWIATY

dramat w 5. aktach a w 8. obrazach przez Oktawjusza Feuillet'a — przekład Z. Sarnieckiego.

Przyjechał d. 29. sierpnia 1883.

Hotel ZORZA: Z Radymyńskich s Krakowa, E. Radziejowski z Dzikowki, W. Czapkowski z Medwedowie, T. Jodko i A. Targoni z Wołynia, E. Mianter z Gorajca, E. Gedroic-Sucheci król. Polskiego, dr. G. Witte z Rostoka.

Hotel ANGIELSKI: A. Gliński z Dobrowlan, M. Ritterchild i ks. G. Szaszkiewicz z Przemysła, dr. I. Fruchtmann z Drohobycza, A. hr. Bąkowska s Sądowej Wiszni.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mieszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mieszany.

Z CZERWONOGÓR: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 54 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYŃSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYŃSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 19 po południu pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Strzysk, rano o godz. 3 min. 26 pociąg osobowy, wieczór o godz. 3 min. 32 pociąg mieszany, i o godz. 3 min. 4 po południu pociąg lokalny Szczesno-Lwów.

Odcinają do Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 min. 5 rano pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 9 po południu pociąg mieszany, i o godz. 5 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 29. sierpnia 1883.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego placę żądają

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 293 — 296 —
Iwów-czern.-jass. 200 zł. w. a. 166 75 170 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. 288 — 293 —
kred. galic. 200 zł. w. a. 250 — 255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a. 98 90 99 90
" " " 4 " " 89 50 90 50
" " " 5 " " 89 50 90 50
" " " 4 " " 86 50 87 50
Banku hyp. galic. 6 " " 101 60 102 60
" " " 5 " " 97 50 98 50
" " " 5 " " 100 50 101 50
Listy dłużne g. z. kr. w. a. 6 pr. 101 — 102 50
" " " 5 " " 93 — 95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicji i Bukowiny 6 pr. los. w 15 lat — — — —

4. Obligacje za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k. 98 85 99 85
Kom. zakł. kred. wiość 6 pr. w. a. 95 — 98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. 101 25 102 50

5. Losy.

Miasta Krakowa 18 — 20 —
Stanisławowa 22 — 24 —

6. Monety.

Dukat holenderski 5.55 5.65
Dukat cesarski 5.56 5.67
Napoleonor 9.45 9.50
Półimperjal rosyjski 9.74 9.84
Rubel rosyjski srebrny 1.54 1.64
papierowy 1.16 1.18
100 marek niemieckich 58.15 58.90
Srebro — — — —
Kupony w srebrze — — — —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 29. sierpnia 1883.

